

Tajne wojny Pentagonu w zachodniej Afryce – 1

7 czerwca 2022

Afryka Zachodnia jest w tej chwili polem imperialnej rywalizacji pomiędzy najważniejszymi zainteresowanymi nią mocarstwami. Wśród nich wymienić można Stany Zjednoczone, Francję, Rosję oraz Chińską Republikę Ludową. Aby jednak dobrze zrozumieć sytuację w tej części świata, należy rozpocząć jej opisywanie od historii sprzed kilkudziesięciu lat.



1 maja 1966 roku w Trypolisie, stolicy Libii, na świat przychodzi Abdelhakim Belhaj. Belhaj studiuje na Uniwersytecie Al Fateh w stolicy Libii, gdzie uzyskuje dyplom inżyniera budownictwa lądowego. Po ukończeniu studiów wiele podróżuje. Wśród krajów jego wizyt są m.in. Sudan, Turcja, Pakistan, Syria oraz Wielka Brytania. Już w latach 80-tych Belhaj chciał obalić przywódcę Libii Muammara Kaddafiego – w tym też celu dołączył do grupy islamistów, którzy mieli tego dokonać. Został jednak przepędzony z rodzinnego kraju i wylądował w wylęgarni islamskiego terroryzmu czyli Arabii Saudyjskiej, skąd przeniósł się do ogarniętego dżihadem (święta wojną)

Afganistanu, gdzie został mudżahedinem, który walczył z sowiecką inwazją tego kraju.

Po tym jak islamiści zdobyli Kabul w 1992 roku, Belhaj pałętał się po świecie, odwiedzając Bliski Wschód oraz Europę Wschodnią. Następnie powrócił do swojego ojczystego kraju – Libii – gdzie stworzył terrorystyczną organizację – Libijską Islamską Grupę Bojową (LIFG), która za cel obrała sobie obalenie władzy pułkownika Kaddafiego.

W celu zorganizowania zamachów na libijskiego dyktatora Belhaj połączył siły z brytyjskimi tajnymi służbami. W 1996 roku miała miejsce pierwsza próba zamordowania libijskiego przywódcy, dokonana przez kooperację LIFG-MI6. W sumie Libijska Islamska Grupa Bojowa w połowie lat 90-tych usiłowała zlikwidować Muammara Kaddafiego trzykrotnie, żadna z tych prób rzecz jasna nie skończyła się sukcesem.

Do 1998 roku grupa ta została rozbita przez libijskie organy bezpieczeństwa i przeniosła się do Afganistanu, gdzie połączyła siły z Talibami. Powszechnie znane są także jej związki z Al-Kaidą, narzędziem anglosaskim służącym do siania zamętu, podziałów i destabilizacji w świecie islamskim. I tak np. wysocy rangą przywódcy Al-Kaidy: Abu Yahya al-Libi, Abu Laith al-Libi oraz Atiyah Abdul-Rahman byli członkami LIFG.

W 2002 roku rząd libijski wydał nakaz aresztowania Belhaja, w którym zapisano, że jest on blisko związany z Talibami oraz właśnie z Al-Kaidą. Związek LIFG z grupą Osamy Bin Ladena został oficjalnie potwierdzony w 2001 roku, kiedy to Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych uznała Libijską Islamską Grupę Bojową za organizację terrorystyczną. RB ONZ określiła, że LIFG jest zaangażowana w „finansowanie, planowanie, ułatwianie, przygotowywanie lub popełnianie czynów lub działań przez Al-Kaidę, wspólnie z nią, pod jej szyldem, w jej imieniu lub w celu jej wsparcia”.

Po zamachach z 11 września, kiedy to zawarto taktyczny sojusz

między Muammarem Kaddafim a reżimami anglosaskimi, Belhaj został złożony w ofierze libijskiemu przywódcy, jako prezent z okazji nowej mądrości etapu a więc wojny z islamskim terroryzmem.

W 2003 roku Belhaj został aresztowany w Bangkoku, gdzie w tajnym więzieniu amerykańskiego wywiadu był torturowany. Następnie przekazano go Kaddafiemu. W libijskim więzieniu Abu Salim ponownie miał być poddawany torturom, tym razem przez siły libijskie i kooperujących z nimi agentów CIA.

Belhaj spędził w libijskich więzieniach w sumie 6 lat. W 2010 roku, w ramach amnestii której patronował syn libijskiego dyktatora – Sajf al-Islam al-Kaddafi – został uwolniony. W negocjowaniu uwolnienia tego terrorysty oraz innych członków LIFG brał udział rząd katarski. Jak się okaże rok później, był to decydujący dla obalenia władzy pułkownika Kaddafiego ruch, w czym państwo ze stolicą w Doha miały niemało udział.

Pentagon przejmuje Libię

Brygada Rewolucjonistów Trypolisu, która była główną bandą islamską, atakującą i zdobywającą w 2011 roku stolicę Libii, w trakcie libijskiej rewolucji, została przeszkolona właśnie przez katarskie siły specjalne – pełnomocnika interesów amerykańskich w regionie Zatoki Perskiej. Jak podaje „Wall Street Journal”, islamscy terroryści otrzymali w sumie od tego królestwa Zatoki dziesiątki milionów dolarów, 20 000 ton broni oraz wojskowe przeszkolenie. Z Katarczykami kooperowali Amerykanie (siły specjalne armii Stanów Zjednoczonych) oraz przedstawiciele tajnych struktur polityczno-wojskowych innych krajów szeroko pojętego zachodu.

Po opanowaniu Trypolisu przez sojuszników Al-Kaidy, we współpracy z Anglosasami i Francją, Belhaj został dowódcą Rady Wojskowej w Trypolisie.

Inne ważne miasta Libii – Bengazi oraz Darna – również zostały

zdobyte przez terrorystyczne bandy wywodzące się z LIFG a więc proxy ramienia Al-Kaidy. To pierwsze miasto przejął Ismael al-Salabi a Darnę Abdelhakim al-Assadi.

Po przejęciu kontroli nad Libią przez LIFG i Al-Kaidę w Islamskim Maghrebie, doszło do rozszerzenia wpływów odłamu organizacji Osamy Bin Ladena w tej części Afryki.

Na południe od Libii leży państwo Mali – niegdyś francuska kolonia, obecnie jedna najważniejszych baz Al-Kaidy w Afryce. Fakt uczynienia z tego kraju centrali islamskiego terroryzmu w Afryce Zachodniej nie byłby możliwy, gdyby nie libijska rewolucja pod patronatem USA i NATO.

Już w marcu 2011 roku, na wiele miesięcy przed zdobyciem Trypolisu przez Organizację Paktu Północnoatlantyckiego w sojuszu z terrorystami z Al-Kaidy/LIFG, pojawiły się pierwsze sygnały, że broń od libijskich ekstremistów jest szmuglowana do sąsiednich krajów. Prezydent Republiki Czadu Idriss Deby zakomunikował, że Al-Kaida w Islamskim Maghrebie otrzymywała od islamskich terrorystów z Libii m.in. rakiety typu ziemia powietrze, które miały być magazynowane w bazach islamistów w północnym Mali, dokąd trafiały z Czadu i Nigru.



Doniesienia te potwierdziły organy bezpieczeństwa Mali, Nigru i Algierii. Stwierdzono wówczas, że do baz terrorystów w Mali

trafiały rakiety typu SA-7, detonatory oraz materiały wybuchowe. We wrześniu 2011 roku przedstawiciel Unii Europejskiej ds. walki z terroryzmem Gilles de Kerchove oznajmił, iż niekontrolowany transport broni z Libii do arsenałów Al-Kaidy w Islamskim Maghrebie w Mali zagraża bezpieczeństwu państw regionu.

Pomiędzy listopadem 2011 roku a lutym roku 2012 przy granicy libijsko-algierskiej oraz libijsko-nigerskiej zatrzymano duże transporty broni, w których znajdowało się m.in. 28 rakiet SA-7, 15 rakiet SA-245, broń maszynowa, granaty oraz amunicja. W sumie w 2011 roku algierski rząd zatrzymał 214 przemytników broni, z czego niemal połowę stanowili Libijczycy.

Broń z libijskich magazynów w trakcie bandyckiej napaści na ten kraj przez NATO i ich islamskich sojuszników, była przemycana także do Tunezji.

Pierwsze informacje o przemyśle broni z Libii do Tunezji pojawiły się w maju 2011 roku. Wówczas tunezyjskie organy bezpieczeństwa zlikwidowały komórki Al-Kaidy w Islamskim Maghrebie na terenie swojego kraju. W lutym 2012 roku zatrzymano w okolicy miasta Bir Ali grupę 20 przemytników, którzy przerzucali uzbrojenie na północ kraju. Transportowali także materiały wybuchowe, które miały posłużyć do dokonania zamachów terrorystycznych. Owymi przemytnikami byli członkowie Al-Kaidy w Islamskim Maghrebie.

W styczniu 2012 roku Organizacja Narodów Zjednoczonych zakomunikowała, że broń z magazynów libijskich mogła trafić także do grupy Boko Haram, kolejnego sojusznika autorytarnych reżimów Zatoki Perskiej. Ponadto broń z Libii miała dotrzeć nawet do organizacji Asz-Szabab, filii Al-Kaidy w Rogu Afryki.

Pentagon przejmuje Mali

Po rewolucji libijskiej 2011 roku i upadku władzy Muammara Kaddafiego, Tuaregowie, lud berberyjski zamieszkujący Saharę,

walczący od dziesiątek lat o swoje państwo, wszczął wojnę przeciwko władzom państwa Mali.

Tendencje separatystyczne Tuaregów przez lata były wspierane przez pułkownika Kaddafiego, przywódcę Libii. Kiedy jednak jego przywództwo, a wraz z nim jego życie, dobiegło końca, Tuaregowie pozostali bez patronatu. Przynajmniej na krótki czas.

Świetnie wyszkoleni, uzbrojeni oraz nie mający nic do stracenia członkowie ugrupowań tego ludu połączyli się w Narodowy Ruch Wyzwolenia Azawadu (Azawad – region w północnym Mali). Kluczowe role w NRWA ogrywali ludzie Kaddafiego, tacy jak gen. Ali Kanna, pułkownik Seid Intalla czy też Lech Didi. NRWA w celu pozyskania zasobów wojskowych do prowadzenia rebelii, weszli w układ z Al-Kaidą w Islamskim Maghrebie.

Rebelia Tuaregów w Mali rozpoczęła się 16 stycznia 2012 roku. Dwa miesiące później w tym afrykańskim kraju doszło do wojskowego zamachu stanu – na czele junty, która miała za zadanie przywrócić porządek w kraju ogarniętym rebelią wspieraną przez Al-Kaidę, stanął Amadou Sanogo.

Sanogo odbył szkolenia w ramach programu International Military Education and Training kierowanego przez amerykański Departament Obrony. Ponadto był szkolony w ramach wojskowych programów szkoleniowych w amerykańskiej Georgii oraz w bazie Korpusu Piechoty Morskiej USA w Wirginii. Przeszedł także przez kurs języka angielskiego w bazie sił powietrznych Lackland w Teksasie. Krótko mówiąc: wzorowy watażka Pentagonu.

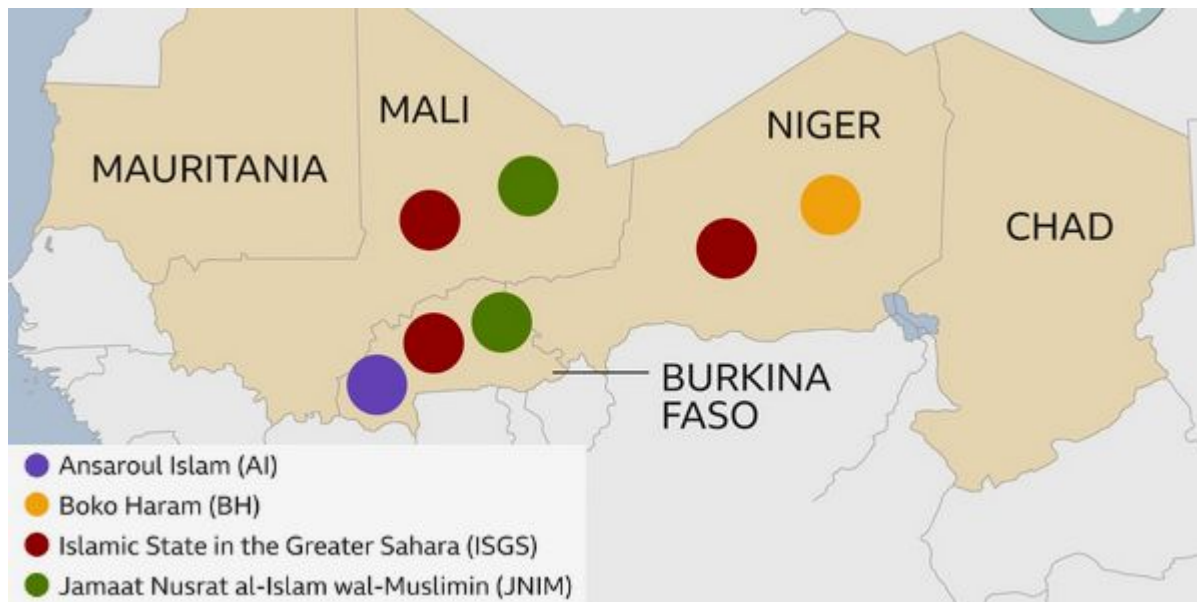
Przewrót w Mali był pierwszym z wielu zamachów stanu, będących następstwem zniszczenia państwa narodowego – Libii – i zastąpienia jej państwem permanentnego chaosu, które destabilizacją rezonować będzie na resztę kontynentu a nawet na Europę (kryzys imigracyjny). Stanie się też wygodnym pretekstem do militaryzacji kontynentu przez amerykańską armię i przejmowania kontroli nad tamtejszymi zasobami.

Miesiąc po wojskowym puczu w tajemniczych okolicznościach zginęli w Mali amerykańscy wojskowi z tamtejszych sił specjalnych, którzy przed zamachem stanu współpracowali z tamtejszą armią. Incydent ten przykuł uwagę opinii publicznej, gdyż USA oficjalnie po puczu miały zakończyć wojskową współpracę z tym krajem. Jak widać jednak oficjalna wersja sprzedawana publice to jedno, natomiast tajne machinacje Pentagonu to zupełnie inna para kaloszy.

Według oficjalnych oświadczeń komandosi Ci, z których co najmniej jeden miał związki z wywiadem wojskowym USA, odpowiadali za sprawy amerykańskiej ambasady. Nie jest jednak żadną tajemnicą, że siły specjalne są zaangażowane w tajne operacje, szkolenie lokalnych sił zbrojnych czy też niesienie pomocy humanitarnej.

Terroryści w Mali, oprócz zaopatrzenia z Libii, otrzymują także pomoc od sojuszników amerykańskich z regionu Bliskiego Wschodu. W północnych regionach kraju potajemnie lądowały samoloty z Kataru, które transportowały pieniądze i zaopatrzenie z Arabii Saudyjskiej oraz właśnie z kraju ze stolicą w Doha. Malijska młodzież otrzymywała miesięcznie 500 dolarów za przynależność do band islamskich, co wobec tego, że duża część ludności musi sobie poradzić z dniówką rzędu 1 dolara, stanowi to silny magnes przyciągający pozbawionych wszelkich życiowych perspektyw islamistów, którzy po ukończeniu szkół koranicznych stają się wzorowymi rekrutami dla islamskich organizacji fundamentalistycznych.

Po przejęciu władzy w Mali przez wojsko w 2012 roku krajowa gospodarka została zdemolowana a Mali stało się centrum wypadowym dla islamistów w całej Afryce Zachodniej, tworząc tym samym nowy Afganistan w tej części świata. Ogromne jego obszary zostały zagarnięte przez Al-Kaidę w Islamskim Maghrebie, Ansar al-Dine oraz MUJAO – Ruch na Rzecz Jedności i Dżihadu w Afryce Zachodniej.



Rozszerzenie terroryzmu na sąsiadów Libii: Niger i Czad, oraz Mali, doprowadziło do zawarcia porozumienia w kwestiach bezpieczeństwa, znanego jako G5 Sahel.

Wraz z kryzysem w Mali roku 2012 Unia Afrykańska oraz Wspólnota Gospodarcza Państw Afryki Zachodniej (ECOWAS) postanowiły przejąć kontrolę nad działaniami kryzysowymi w tym obszarze. 20 grudnia 2012 roku Rada Bezpieczeństwa ONZ, w ramach rezolucji 2085, zezwoliła na prowadzenie przez ECOWAS operacji wsparcia dla Mali. Następstwem tej uchwały RB ONZ było również rozpoczęcie przez Francuzów operacji wyparcia islamskich terrorystów z Mali, której nadano kryptonim „Serwal”. W 2014 zakończono ją a jej kontynuacją była operacja „Barkhan”, trwająca aż do dnia dzisiejszego.

Przywódcy niektórych krajów zachodniej Afryki stanęli po stronie Francuzów, nie darząc sił afrykańskich zbyt dużym zaufaniem. Tak uważali m.in. Alpha Conde, przywódca Gwinei, Macky Sall z Senegalu oraz Mahamadou Issoufou, prezydent Nigru.

Pomimo braku zaufania do rozwiązania kwestii zwalczania terroryzmu przez Afrykanów, 5 krajów z Czarnej Lądu zdecydowało się powołać strukturę regionalnej współpracy w zakresie bezpieczeństwa, a więc G5 Sahel.

Struktura ta dawała afrykańskim krajom większą kontrolę nad działaniami militarnymi, umożliwiała ochronę własnych reżimów przed ewentualnymi zakusami z zewnątrz do kształtowania systemów politycznych przez co lepiej służyła realizacji interesów narodowych.

G5 Sahel otrzymało finansowanie ze strony francuskiej – początkowo 8 mln Euro, od Unii Europejskiej – 50 mln Euro oraz ze strony USA – 51 mld dolarów. Mimo wsparcia finansowego Amerykanów dla tej inicjatywy, USA nie do końca były zadowolone z jej funkcjonowania.

G5 Sahel pozostaje pod silnym wpływem Republiki Francuskiej, jako kraju, dla którego Afryka Zachodnia była przez lata obiektem kolonialnego wyzysku, a po uzyskaniu przez państwa tamtego obszaru niepodległości, wciąż pozostawała obiektem zainteresowania ze względu chociażby na surowce tam występujące a niezbędne dla gospodarki Paryża.

W 2017 roku, 3 lata po powołaniu do życia G5 Sahel, Waszyngton i Londyn, nie chcąc uczestniczyć w finansowaniu tej struktury, sprzeciwiały się rezolucji ONZ, która miała ustanowić wsparcie polityczne oraz podstawę prawną dla rozmieszczenia francuskich wojsk w krajach Sahelu.

Zaledwie rok później, administracja Trumpa przygotowała nową Strategię Obrony Narodowej, według której miało dojść do redukcji amerykańskiego zaangażowania w Afryce na rzecz skupienia się na rywalizacji imperialnej z Rosją i Chinami, co według tego dokumentu miało być nowym priorytetem Pentagonu. Redukcja personelu wojskowego w Afryce o 10% miała być równoznaczna z przeniesieniem odpowiedzialności za utrzymanie bezpieczeństwa na kontynencie na amerykańskich sojuszników. I w tym momencie do gry wchodzi watażkowie przeszkoleni przez USA, zwłaszcza pod kątem zwalczania terroryzmu.

Od 2020 roku w Mali (dwukrotnie), Burkinie Faso oraz Gwinei doszło do wojskowych zamachów stanu. Do próby obalenia władzy

doszło także w środkowoafrykańskim Czadzie, będącym częścią struktury G5 Sahel. We wszystkie te działania zaangażowani byli sojusznicy amerykańscy.

Pentagon przejmuję Mali, Burkinę Faso oraz Gwineę

W sierpniu 2020 roku doszło do wojskowego puczu w Mali, w wyniku którego obalono prochińskiego prezydenta Ibrahima Boubacara Keitę a na czele nowych władz stanął duopol francusko-amerykański: Assimi Goita, wielokrotnie szkolony przez Pentagon wojskowy watażka, oraz Bah Ndaw, oficer sił powietrznych szkolony przez Francuzów.

Niecały rok później, w maju 2021 roku Goita dokonuje kolejnego przewrotu, obalając władzę Ndawa i obejmując pełnię kontroli nad krajem.

We wrześniu 2021 roku do wojskowego przewrotu dochodzi w Gwinei. Na czele puczu staje Mamady Doumbouya, watażka, który całymi latami współpracował z amerykańskimi siłami specjalnymi. A w dniu puczu był szkolony przez elitarne Zielone Berety. Po czym wyrwał się z treningu wraz ze swoimi ludźmi i obalił wiekowego, 83-letniego prezydenta kraju Alphe Condę, polityka o mocno prochińskim nastawieniu.

Pomimo iż Amerykanie oficjalnie odcięli się od działań swojego sojusznika, nie jest żadną tajemnicą że Doumbouya 5 lata temu zakomunikował, że amerykańskie oraz francuskie wpływy w jego kraju są przez niego mile widziane.

23 stycznia 2022 roku doszło do wojskowego przewrotu politycznego w Burkinie Faso, państwie-członku struktury G5 Sahel. W jego wyniku obalono prochińskiego prezydenta Rocha Marca Christiana Kabore a władze przejęła junta pod przywództwem Paula-Henriego Sandaogo Damiby, watażki przeszkolonego przez Pentagon.

Damiba w 2010 oraz 2020 roku uczestniczył w programie szkoleniowym Flintlock, pod dowództwem AFRICOM-u (afrykańskie dowództwo amerykańskiej armii). W 2013 roku przeszedł przez program szkoleniowy Departamentu Stanu – Africa Contingency Operations Training and Assistance. W roku 2013 i 2014 uczestniczył w kursie dla oficerów wywiadu wojskowego, sponsorowanym przez Pentagon. W 2018 i 2019 roku z kolei uczestniczył w działaniach w ramach Cywilno-Wojskowego Elementu Wsparcia (CMSE), również pod kierownictwem Departamentu Obrony USA.



Niecałe dwa tygodnie po zamachu stanu w Burkinie Faso, w Gwinei Bissau doszło do próby wojskowego przewrotu oraz, według tamtejszego prezydenta Umaro Sissoco Embalo, także do próby wymordowania całej elity politycznej kraju. Wszystko wskazuje na to, że w pucz zaangażowane były czynniki wojskowe, chociaż sam prezydent Embalo temu zaprzecza. Jednak przywództwo wspólnoty gospodarczej zachodniej Afryki – ECOWAS – kieruje uwagę właśnie na tamtejszą armię. Wojska Gwinei Bissau, podobnie jak Gwinei, Mali oraz Burkiny Faso regularnie biorą udział w amerykańskich szkoleniach militarnych, m.in. w ćwiczeniach Flintlock.

Pentagon próbuje przejąć Czad

W kwietniu i maju 2021 roku doszło do wojskowej próby przejęcia władzy w Czadzie, kraju, który podobnie jak Mali oraz Burkina Faso, przynależy do struktury G5.

11 kwietnia 2021 roku, w dniu wyborów prezydenckich w tym kraju, doszło do ataku na posterunek graniczny wojsk czadyjskich. Sprawcami zajścia był Front Zmian i Zgody w Czadzie, libijski ugrupowanie zbrojne znajdujące się pod ochroną wojskowego watażki Khalify Haftary, człowieka CIA i wywiadu wojskowego Pentagonu.

Rebelianci przy ataku na wojska Czadu korzystali z broni dostarczonej przez Zjednoczone Emiraty Arabskie, pełnomocnika interesów Pentagonu w Zatoce Perskiej.

Po ataku z 11 kwietnia siły FZZC wdarły się na terytorium Czadu i zmierzały w kierunku stolicy kraju – Ndżameny. Następnie ogłosiły niepodległość w północnym regionie kraju – Tibesti. 19 kwietnia armia Czadu oznajmiła, że całkowicie zniszczyła konwoje rebeliantów, zmierzające w kierunku stolicy kraju. Dzień później na froncie zginął prezydent kraju Idriss Deby, którego na stanowisku zastąpił jego syn.

21 kwietnia zbombardowano bazę rebeliantów na północy kraju, co uczynić miano przy wsparciu wojsk francuskich. 9 maja Tymczasowa Rada Wojskowa, pod dowództwem Mahamata Idriss Déby'ego ogłosiła zwycięstwo nad rebelią, co spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony Paryża.

Front Zmian i Zgody w Czadzie, który próbował obalić profrancuskiego i prochińskiego prezydenta Czadu – Idrissa Deby'ego, walczył dla Khalify Haftary, watażki, powszechnie kojarzonego z CIA, który uzbrajał rebeliantów, dostarczając im ciężki sprzęt wojskowy.

Haftar mieszkał 20 lat w Stanach Zjednoczonych, konkretnie w Langley w stanie Wirginia a więc w miejscowości kojarzonej przede wszystkim z siedzibą Centralnej Agencji Wywiadu USA. Utrzymywał też ścisłe związki z tajnymi służbami amerykańskiego Departamentu Obrony. To właśnie we współpracy z Defense Intelligence Agency starał się obalić i zamordować Muammara Kaddafiego. W 1993 roku Haftar został oskarżony przez reżim Kaddafiego o zbrodnie przeciwko państwu libijskiemu i skazany na karę śmierci. W 2011 roku brał czynny udział w rewolucji przeciwko libijskiemu przywódcy. W listopadzie tego roku wybrany został naczelnym dowódcą nowej Armii Libijskiej.

16 maja 2014 roku Haftar rozpoczął atak powietrzny na libijskie Bengazi a także długotrwały atak na parlament kraju

ze stolicą w Trypolisie, czym zapoczątkowano II libijską wojnę domową. 4 czerwca tego samego roku na Haftarę zorganizowano zamach terrorystyczny, w którym zginęły cztery osoby a ranne zostały 3 kolejne. On sam w ataku nie ucierpiał.

W listopadzie 2014 roku siły Haftary zaatakowały międzynarodowe lotnisko w Trypolisie. W odpowiedzi na te działania sąd w Trypolisie (Libia była podzielona wówczas na 3 terytoria zarządzane przez 3 równoległe rządy) wydał nakaz aresztowania watażki. W 2015 roku został mianowany dowódcą Libijskiej Armii Narodowej, libijskich sił zbrojnych lojalnych wobec tamtejszej Izby Reprezentantów z siedzibą w Tobruku. Rząd w Tobruku kontrolował wówczas dużą część kraju, zwłaszcza na wschodzie i północnym-wschodzie.

W 2017 roku Haftar ogłosił, że jego siły przejęły kontrolę nad Benghazi, drugim z największych libijskich miast, w trakcie trwania II wojny domowej w tym afrykańskim kraju.

W tym samym 2017 roku został oskarżony o zbrodnie wojenne, polegające na wydaniu rozkazu zabijania jeńców wojennych.

W kwietniu 2019 roku Haftar wezwał lojalne wobec siebie formacje zbrojne do ataku na Trypolis. Kilka dni później stolica Libii a dokładniej jej południowa część została zaatakowana z powietrza. W maju tego samego roku Amnesty International oskarżyła watażkę o działania równoznaczne ze zbrodniami wojennymi.

Dwa lata później, w kwietniu roku 2021 Front Zmian i Zgody w Czadzie, którego siedziba znajduje się na terenach kontrolowanych przez Haftarę i który uzbrajany jest przez libijsko-amerykańskiego watażkę, rozpoczął tak jak już wcześniej wspomniałem atak na sąsiedni Czad w celu obalenia prochińskiego i profrancuskiego przywódcy kraju ze stolicą w Ndżamienie – Idrissa Deby. Deby w trakcie działań zbrojnych, poniósł śmierć. Na jego pogrzebie prezydent Francji Emmanuel Macron wygłosił proreżimową przemowę, stwierdzając iż:

„Francja nie pozwoli, by ktokolwiek podważał lub zagrażał dziś lub jutro stabilności i integralności Czadu”.

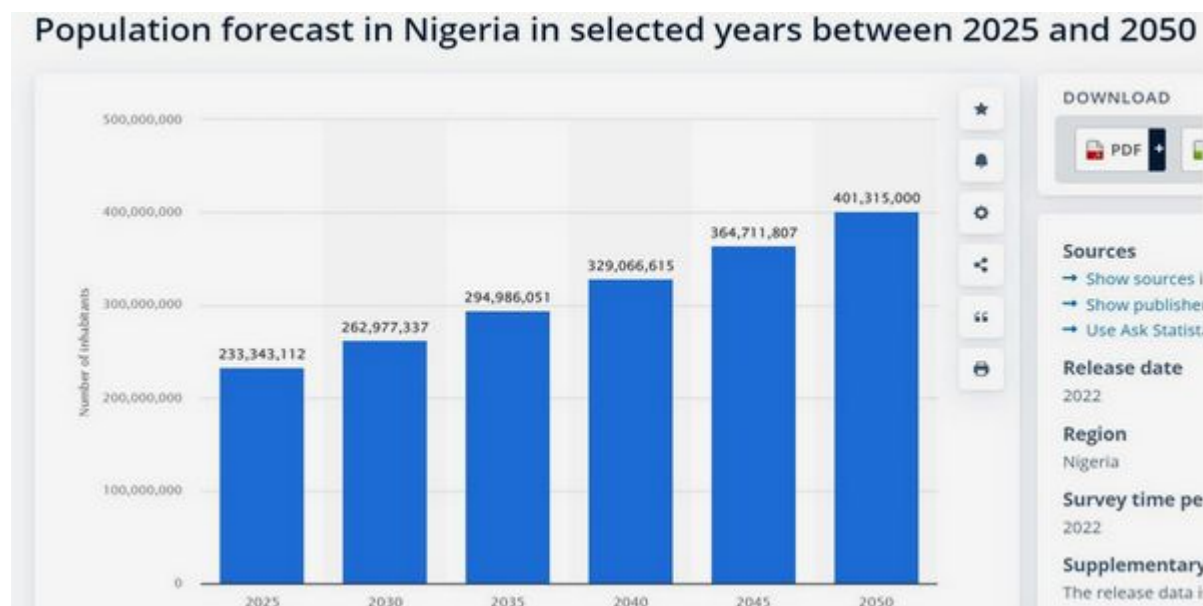
W 2019 roku przeciwko libijskiemu watałce złożono pozwy w amerykańskich sądach, oskarżając go o zbrodnie wojenne takie jak masowe zabijanie ludności cywilnej.



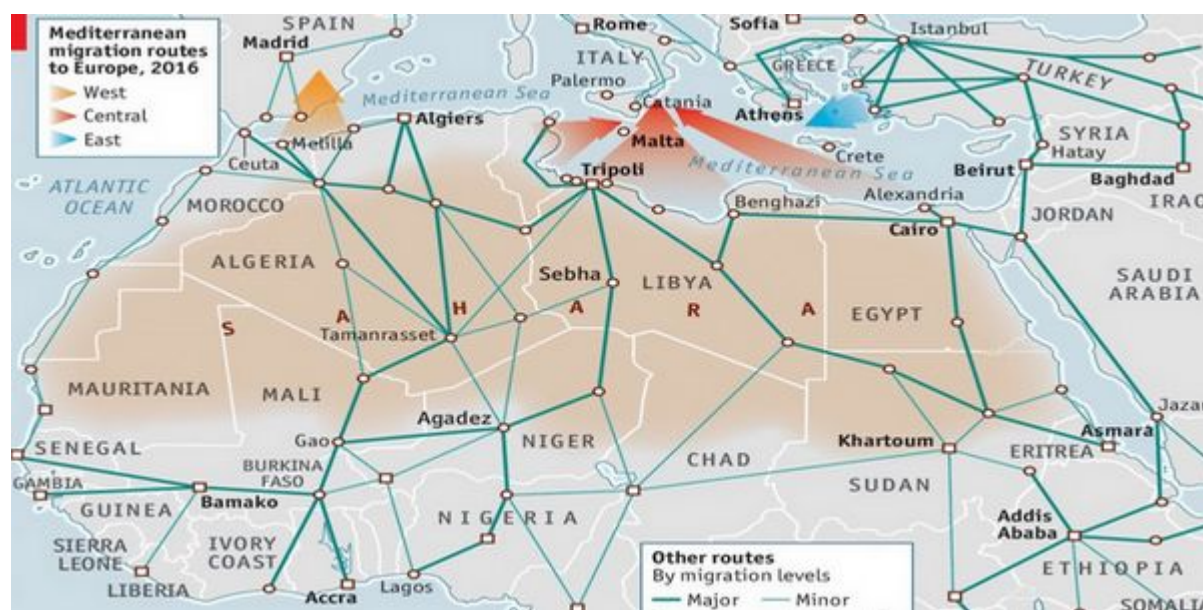
Kiedy spojrzymy na mapę Afryki dostrzeżemy, że kraje takie jak Mauretania, Mali, Burkina Faso, Niger i Czad, do spółki z Sudanem, stanowią tamę dla imigracji z państw Afryki Subsaharyjskiej. Doskonale zadają sobie z tego sprawę Francuzi, dla których inicjatywa G5 Sahel, obejmujące 5 pierwszych z nich, stanowi istotny element bezpieczeństwa narodowego. Dla Amerykanów jest to jedynie inicjatywa mająca na celu kontynuację nieskończonej wojny z terrorem, wojny którą napędzają sojusznicy Waszyngtonu tacy jak Katar, Arabia Saudyjska oraz Zjednoczone Emiraty Arabskie, poprzez wspieranie islamskich fundamentalistów z grup takich jak Al-Kaida w Islamskim Maghrebie czy też Boko Haram. Dla Francji oraz całego kontynentu europejskiego jest to jednak kwestia egzystencjalna.

W Nigerii, znajdującej się dokładnie na południe od Mali, w której terroryści z Boko Haram, wspieranego przez Katar i Arabię Saudyjską oraz Al-Kaidę w Islamskim Maghrebie, która

jest finansowana i uzbrajana również przez dyktatury Zatoki Perskiej, mieszka obecnie 216 milionów ludzi co sprawia, że kraj ten jest siódmym z najludniejszych państwa świata. Jednak w roku 2050 kraj ten liczyć będzie już ponad 400 mln ludzi.



Taka eksplozja demograficzna, połączona z bardzo wysokim wskaźnikiem analfabetyzmu, powszechną nędzą i głodem, stanowi bardzo korzystne warunki dla rozwoju działalności terrorystycznej. Oraz rzecz jasna do migracji.



Jeden ze szlaków migracyjnych z Nigerii do Europy prowadzi przez Mali (drugi przez Niger). Dlatego tak istotne jest, aby kraj ten kooperował ze swoimi sąsiadami oraz Francuzami w celu

powstrzymywania rozwoju działalności terrorystycznej i niedopuszczania do obalania demokracji i ustanawiania opresyjnych form rządów, które jeszcze bardziej wypychają ludność z tamtych obszarów i kierują ją do Europy.

Tymczasem USA już w czasach Trumpa nie było zainteresowane finansowaniem inicjatywy G5 Sahel. Co więcej, wyklócali się o to z Francuzami na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych. I nie byłoby w tym nic złego, wszak każdy powinien dbać o swój interes a hamowanie imigracji do Europy to interes przede wszystkim Europejczyków. Jednak to właśnie Amerykanie i ich polityka regime change w Libii spowodowała rozrost potencjału terrorystycznego w tej części świata, co z resztą udowodniłem na łamach tego artykułu.

Co więcej, to sojusznicy USA z Zatoki Perskiej: Katar, ZEA i Saudowie finansują bandy islamskie, które sieją terror i zniszczenie w regionie Sahelu oraz w Nigerii. Amerykanie mogliby więc chociaż w minimalnym stopniu zadośćuczynić swojej (oraz swoich sojuszników) dywersyjnej polityce w tej części świata, na której cierpi tamtejsza ludność oraz na której tracić będzie Europa, poprzez konieczność hamowania masowej imigracji.

Amerykanie jednak nie mają zamiaru ułatwiać zadania Europejczykom. Więcej, ich watażkowie od lat obalają kruche i niestabilne rządy demokratyczne, na ogół sprzymierzone z Francuzami i Chińczykami. Ci pierwsi są żywotnie zainteresowani, aby fala z Afryki Subsaharyjskiej nie wlewała się do Europy. Ci drudzy natomiast, poprzez inwestycje i kooperację gospodarczą, poprawiają byt tamtejszej ludności.

Tymczasem szkoleni przez Pentagon watażkowie właśnie rozbijają inicjatywę G5 Sahel, znajdującą się, przypomnijmy, pod przywództwem Republiki Francuskiej.

Jak zauważył Antonio Guterres, Sekretarz Generalny ONZ, zamachy stanu w Afryce Zachodniej, osłabiają zdolności

operacyjne regionalnych struktur takich jak G5 Sahel.

Co więcej, w maju bieżącego roku kluczowy dla bezpieczeństwa imigracyjnego Europy kraj a więc Mali, rządzony, przypomnijmy, przez watażkę Assimi Goïtę, wieloletniego sojusznika Pentagonu, ogłosił że opuszcza G5. 24 godziny po tym oznajmieniu w kraju tym doszło do próby wojskowego zamachu stanu. Wojskowa junta w komunikacie oznajmiła: „W nocy z 11 na 12 maja 2022 r. niewielka grupa malijskich antyprogresywnych oficerów i podoficerów podjęła próbę zamachu stanu. Żołnierze ci byli wspierani przez jedno z państw zachodnich. Próba została udaremniona dzięki czujności i profesjonalizmowi Sił Obrony i Sił Bezpieczeństwa Mali. Rząd Republiki Mali z całą surowością potępia ten haniebny atak na bezpieczeństwo państwa, którego celem jest utrudnienie, a nawet unicestwienie znaczących wysiłków na rzecz zabezpieczenia naszego kraju i powrotu do porządku konstytucyjnego, gwarancji pokoju i stabilności”.

Władze Mali nie stwierdziły, jakież to zachodni kraj próbował obalić przywództwo wojskowe Mali, jednak z dość dużą dozą prawdopodobieństwa można sądzić, że chodzi o Francję. Tym bardziej, że malijska junta nakazała francuskim wojskom opuszczenie ich kraju; wyrzucono także francuskie media. Oskarżono także Paryż o naruszanie malijskiej przestrzeni powietrznej i korzystanie na terenie tego afrykańskiego kraju z dronów szpiegowskich.

Australijski serwis „The Conversation” zauważa, że G5 Sahel służy interesom Francji oraz innych krajów szeroko pojętego zachodu (w tym rzecz jasna Polski). Struktura ta umożliwia Paryżowi m.in. kontrolę migracji z tamtego obszaru.

W raporcie Unii Europejskiej z lipca 2021 roku, pt. „Nowe priorytety strategiczne UE dla Sahelu” czytamy: „[...] od początku 2010 roku podmioty międzynarodowe, w tym UE, inwestowały znaczne środki w bezpieczeństwo, pomoc humanitarną i rozwój w regionie Sahelu. Zaangażowanie w tym regionie

jest dla UE priorytetem strategicznym, między innymi dlatego, że pragnie ona ograniczyć i kontrolować przepływy migracyjne z kontynentu afrykańskiego oraz pomóc w ograniczeniu działalności terrorystycznej w regionie”.

W dalszej części raportu potwierdzono tezy sekretarza generalnego ONZ, iż wzrost opresyjności władz krajów regionu Sahelu doprowadza nie do stabilizacji lecz do jeszcze większej niestabilności tamtejszych społeczeństw: „łamanie praw człowieka przez państwowe siły bezpieczeństwa i obrony doprowadziło do wzrostu niechęci ludności do władz rządowych na niektórych obszarach”.

Czego skutkiem jest rzecz jasna jeszcze większa dawka terroryzmu... Raport UE jest rzecz jasna lewicowym bełkotem i nie należy do jego całości przywiązywać zbytnej wagi. To co jednak jest w nim niepodważalne to to, że większa opresyjność reżimów wojskowych, które dochodzą do władzy w krajach Sahelu z całą pewnością indukować będzie wzmożoną działalność terrorystyczną a tym samym większą destabilizację, gorsze wskaźniki gospodarcze, większą biedę i głód i tym samym zwiększoną imigrację do Europy. Co Unia Europejska stara się rozwiązać w sposób iście idiotyczny, mianowicie m.in. wspierając imigrację legalną, czym zachęca jedynie Afrykańczyków do zalewania Europy kolejnymi falami tzw. „uchodźców”.

A jeżeli ktoś nie wierzy, że tak właśnie będzie i epidemia zamachów stanu i ustanawiania junt wojskowych w pasie od Atlantyku aż po Morze Czerwone nie zlikwiduje problemu migracji a jedynie go podsyci, to warto przyjrzeć się nieco historii podobnych wydarzeń, które miały miejsce dziesiątki lat temu w Ameryce Łacińskiej.

Pentagon i terror w Ameryce

Łacińskiej

„Szkół Ameryk”, istniejąca w latach Zimnej Wojny wylęgarnia wojskowych watażków, którzy mieli dbać o pomyślność amerykańskich interesów na zachodniej półkuli (a która do dzisiaj nie doczekała się swojego profilu na polskojęzycznej Wikipedii – czyżby dlatego aby Polacy nie dowiedzieli się co wyprawiali ich strategiczni sojusznicy lata temu??) a zlokalizowana w Kanale Panamskim, wyszkoliła takich dyktatorów jak m.in. Jorge Videla, przywódca argentyńskiej junty w latach 1976-1981; Emilio Massera, przywódca wojskowego zamachu stanu w Argentynie w 1976 roku; Hugo Banzer, przywódca wojskowej dyktatury w Boliwii w latach 1971-1978; Domingo Monterrosa, salwadorski zwyrodnialec, który kierował najbardziej krwawą masakrą w najnowszej historii Ameryki Łacińskiej – zbrodnią w El Mozote; i wielu wielu innych...

Efektom istnienia w Ameryce Łacińskiej wojskowych dyktatur, zbrodni przez nich popełnianych i terroru fizycznego i psychicznego na obywatelach tamtejszych krajów prowadzonego, była rzecz jasna większa imigracja do właśnie Stanów Zjednoczonych, jako ostoji demokracji (cóż za paradoks – Latynosi uciekali przed sojusznikami USA właśnie do USA). Do dzisiaj kraje, w których zwyciężyła junta a nie rewolucja (jak Honduras, Gwatemala czy też Salvador) są liderami w ilości wysyłanych do Stanów Zjednoczonych nielegalnych imigrantów. Kraje w których z kolei wygrała narodowa rewolucja, jak Nikaragua, znajdują się daleko w tyle za czołówką.

Countries of origin

According to the U.S. Department of Homeland Security, the countries of origin for the largest numbers of illegal immigrants are as follows (latest of 2017):

Country of origin	Raw number	Percent of total
Mexico	6,640,000	55
El Salvador	700,000	6
Guatemala	640,000	5
India	430,000	4
Honduras	400,000	3
Philippines	360,000	3
China	270,000	2
Korea	250,000	2
Vietnam	200,000	2
Dominican Republic	180,000	1
Other	2,050,000	17

Jak słusznie zauważa Organizacja na Rzecz Światowego Pokoju: „państwa afrykańskie wciąż wysyłają wojska na szkolenia za granicę, ponieważ nie mają środków ani zaplecza potrzebnego do ich właściwego wyszkolenia w kraju. Powoduje to niebezpieczną nierównowagę sił, ponieważ wyszkoleni za granicą żołnierze, przepełnieni złudzeniem wyższości i uprawnień po studiach w USA, Francji czy Niemczech, mogą wrócić do domu z gorącym pragnieniem przejęcia kontroli. W zależności od zajęć, zwłaszcza w USA, wyszkoleni za granicą żołnierze mogą zacząć postrzegać współobywateli nie jako zwykłych ludzi, którzy potrzebują ochrony, ale jako potencjalnych lub wewnętrznych wrogów, których należy zlikwidować”.

Rzec by można: i biznes się kręci. Sojusznicy USA przerzucają islamistom w Sahelu broń, amunicję i fundusze na działalność. Terrorysty destabilizują te państwa, czym wywołują reakcję tamtejszych organów bezpieczeństwa, wcześniej przeszkolonych przez zachodnie struktury wojskowo-wywiadowcze, przede wszystkim Pentagon. Dowódcy, czując wyższość nad rodzimym „motłochem” oraz słuchając podszeptów swoich szkoleniowców (o tym, że przywódcy przewrotu mogą chodzić na smyczy agencji wywiadowczych wspominać chyba nie trzeba), decydują się na dokonanie przewrotu w czasie kiedy słaby rząd cywilny nie radzi sobie z terroryzmem.

Przewrót polityczny powoduje zagarnięcie pełni władzy w ręce jednej grupy wojskowej, dziwnym trafem zawsze przeszkolonej przez Pentagon (Mali, Gwinea, Burkina Faso + nieudana próba puczu – Czad) i zwiększenie kontroli amerykańskich elit wojskowych nad wartościowymi krajami afrykańskimi (surowce, kontrola szlaków migracyjnych = kontrola presji na Europę i jej elity w czasie kiedy Ci nie będą chcieli tańczyć w rytm Gwieździstego Sztandaru, kontrola gospodarczych sojuszników Chin oraz Rosji i wypieranie ich wpływów).

Ciąg dalszy nastąpi

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net

Źródłografia

Materiały źródłowe w drugim odcinku.